

FORUM:

CZAS KRYTYCZNY

KONFR
ONTACJ
E TEAT
RALNE



JANUSZ PALIKOT

/ KAIROS.

NIEMOŻLIWE
SIĘ ZDARZA

KULTURA A BIZNES.

JANUSZ PALIKOT

KONFR
ONTACJ
E TEAT
RALNE

To jest tak trudno bardzo rozdzielić w człowieku, być może bez swoich biznesowych doświadczeń nie napisałbym książki, bo bym za bardzo był w środku wierszy, a nie potrafiłbym wyjść poza to wszystko, więc i w drugą stronę być może niektóre produkty, które teraz wprowadzam jak Okovita Tenczyńska czy BEER BRANDY, bym się nie zdecydował, gdyby nie szaleństwo Leśmianowskiej przygody prawda. Mogę tylko powiedzieć taką wspaniałą anegdotę, o Tomaszu Niewodniczańskim, jedym z największych polskich kolekcjonerów map i rękopisów. Absolutnie niezwykła postać ale jednocześnie przez układ rodzinny, właściciel jednej z największych marek piwnych Bitburger i jedej niemieckiej. Zaprosił mnie kiedyś do siebie, do Niemiec, żeby obejrzeć browar i tę fabrykę wody. Po czym poszliśmy do niego do domu, gdzie on wybudował schron atomowy, który byłby w stanie wytrzymać atak najsilniejszej wówczas bomby jądrowej na świecie. W środku były tylko polskie rękopisy i polskie mapy i to był w sposób niewiarygodnie zautomatyzowany: wilgotność, temperatury, przesuwane wszystkie mapy, jak w ultra XXI w. mieście na Marsie czy czymś takim. I on opowiada z zapalem wyjmując Mickiewicza, a to to a to tamto, różne rzeczy, które są po prostu perełkami polskiego piśmiennictwa. A ja mówię „Wie Pan, a jak Pan godzi tą pracę w browarze i w fabryce wody mineralnej z tymi mapami i z tym wszystkim” a on „Proszę Pana, gdyby nie te mapy to ja bym zwariował w tym browarze” - to jest może odpowiedź na „Nic-nic”.

SUBSTANCJA KULTURY

W takim znaczeniu do kultury należą i instytucje kultury, i dobra, wytwory kultury, i ludzie kultury, ale także kultura przemysłowa, kultura marketingowa, kultura reklamowa i rzeczywiście się to trochę zaciera, ale w bardzo właśnie ogólnym pojęciu. Zaciera się różnica między tymi obszarami, one są wszystkie trochę jakby całą sferą aktywności człowieka nastawioną na relację między ludźmi. Taka byłaby definicja z kontekstu wyłowiona - profesora Hausnera. Ja bym się posunął dalej, w tej definicji powiedziałbym, że kultura to jednak jest to, co jest niewidzialne. Niewidzialne, a oddziałuje. Czyli my mamy oczywiście instytucję teatru, ten przykład bardzo często się pojawia w jego wystąpieniu, i mamy aktorów, mamy przedstawienie, ale to wszystko co tam się dzieje, nie da się wprowadzić do funkcjonowania tej instytucji, tylko jest tym czymś, co pomiędzy widzami, którzy przychodzą na to przedstawienie, krytykami, którzy o tym piszą, innymi ludźmi, którzy czytają recenzję, czy oglądają fragmenty wydarzenia. W kontekście kultury europejskiej, kultury światowej, jeżeli ktoś to ogląda spoza kultury europejskiej, co jest też ni jako obecne w patrzeniu każdego z tych ludzi. I teraz my, przychodząc do teatru, przynosimy ze sobą pewną kulturę w znaczeniu, pewne nastawienia, upodobania, oczekiwania, doświadczenie wcześniejszych wizyt w teatrze, czy lektur, znajomości różnych szkół estetycznych, filozoficznych, psychologicznych. To wszystko jest obecne w spojrzeniu każdego widza w teatrze. Aktorzy grają przedstawienie, które oczywiście ma też jakąś treść, jakiś scenariusz, jakąś ramę. Oni oprócz tego, że przedstawiają jakiś dramat, czy komedie, czy jakiegokolwiek inne wydarzenie, wchodzą w reakcje z tym, z czym myśmy przyszliśmy do teatru, z tą właśnie kulturą, która razem z nami jest obecna.

Nawet jeśli część widzów sobie nie uświadamia tego, jak bardzo w ich sposobie patrzenia obecna jest analiza marksistowska, czy freudowska, czy jakakolwiek inna, które się wszystkie razem złożyły na taki, a nie inny sposób funkcjonowania dzisiaj w kulturze europejskiej i nie tylko. I w tym sensie, o co chodziło Hausnerowi, że nie możemy sprowadzić instytucji kultury do fabryki, która ma wyprodukować ileś przedstawień. Ja produkuję ileś butelek piwa, wódki czy wina, prawda. Domeną kultury jest ta sfera właśnie niewidzialnego oddziaływania, doświadczeń, tej kultury, którą ludzie mają, tego co aktorzy, i artyści chcą powiedzieć, wchodząc czasami w najgłębszą relację z tą substancją kultury, z którą ludzie przyszli. I w tym znaczeniu, oczywiście do zarządzania kulturą nie da się przenieść mechanizmu z biznesu 1:1 bo właśnie tutaj ten obszar oddziaływania jest niezwykle uniwersalny. Choć oczywiście można by bronić tezy że, jeżeli stawiam butelkę wódki, czy piwa, z jakąś etykietą, o jakimś kształcie, w jakichś kolorach, to w tym wszystkim i obrazy, i historia malarstwa, i historia sztuki użytkowej i prawda, kształt tej butelki nawet w największym skrócie odniesiony do historii architektury. To wszystko jest też obecne, dużo mniej, trudniej jest to wytropić, oraz, co jest najważniejsze jakby to nie jest jedyne kryterium. Cena odgrywa ogromną rolę w decyzji zakupu danego produktu. Też kontekst konsumpcji tego produktu, więc jest ileś innych elementów, które przy działalności biznesowej mają takie same znaczenie jak kultura, choć faktem jest, że kultura też jest tam obecna. W wyborze konsumenta takiego a nie innego piwa czasami, nie tylko cena, ale uroda etykiety, proporcje między etykietą, a butelką, napis, a nawet - co jest bardzo modne na przykład w świecie hipsterskim - je-

KONFR
ONTACJ
E TEAT
RALNE

żeli jakieś piwo ma na przykład taką nazwę „O Panie”. Albo mówi coś takiego - „moderndrinking”, albo „Pan i Pani”. Te słowa wyraźnie pokazują, że przynajmniej w tym segmencie kraftowym, to samo zresztą jest w mocnych alkoholach, jest jakaś grupa produktów, które, absolutnie, ewidentnie przynoszą ze sobą postawę kulturową, nie tylko produktową. Nie chodzi tylko o jakie piwo, czy to jest eastcoast czy westcoast IPA, tylko to, że ta etykieta na froncie wyraża emocję społeczną ludzi, którzy tego używają i ona jest na pewno osadzona nie tylko w ich myśleniu o polityce, ale także w ich myśleniu o kulturze. Więc w tym sensie oczywiście to jest obecne w biznesie, tym nie mniej, o ile ja mogę fabrykę zarządzać jako nastawioną na ilość butelek po określonej cenie, jakości, itd. to jest pewne uproszczenie ale to jest dominanta to w przypadku teatru. Co z tego, że zrobi 10 premier z których żadna niczego nie zmieni w kulturze, w której żyjemy. W żaden sposób jej nie oświetli od nowa, nie powie niczego nowego, więcej: istotą kultury jest w pewnym sensie przekazanie pewnego beztreściowego pozoru polegającego na tym, że nas to wszystko odsuwa do jakiejś tajemnicy. I przeżywanie tej tajemnicy jest jednym z mechanizmów tej kultury. W związku z tym kultura jest jakby szersza niż biznes i ona można powiedzieć, w jakimś sensie oświetla niektóre aktywności biznesowe, a nie odwrotnie. Oczywiście zaraz ktoś powie - no dobrze, a nie można pewnych technik zarządzania fabrykami, przenieść do zarządzania teatrami? W jakimś aspekcie technicznym: montaż przedstawienia, sceny, oświetlenia - tak. Ale przecież to jest tylko detal tej całej historii, bo klucz sprawy jest gdzie indziej. Oczywiście, na tym poziomie produkcji przedstawienia, który mam na myśli - scena, oświetlenie, żeby

wszystko się zgrało. Tak, tutaj jest wiele rzeczy, które można z biznesu przenieść, i na pewno może być uzasadnione nieutrzymywanie stałych etatów, w technicznej obsłudze teatrów, tylko to powinno być bardziej urynkowane i pomniejszyć koszty. Ale nie da się po prostu przedstawić, w sensie ścisłym, czyli tego co chce grupa twórców, twórca, powiedzieć, nie da się tego sprowadzić do produkcji piwa, czy czegokolwiek podobnego. To jest zupełnie inna sfera.

KONDYCJA POLSKIEJ KULTURY

Był teraz, parę dni temu warszawski tydzień galerii, 30 czy 40 galerii na raz prezentowało nową sztukę. Odwiedziłem 10 czy 12 galerii, nie byłem w stanie zobaczyć więcej, to i tak jakiś rekord świata. To było fenomenalne doświadczenie, jakbym był w Mediolanie albo w Nowym Jorku. Gdzie nie poszedłem, była sztuka na najwyższym światowym poziomie. Czy to były instalacje neonowo-przemysłowe, czy to było malarstwo, czy to były rzeźby wydrukowane w 3D, to było totalnie na najwyższym światowym poziomie produkcji. Wszędzie byli świetni ludzie, i nie tylko kuratorzy, którzy o tym opowiadali niebanalnie, ale widownia, która tam przychodziła, cały czas było kilkadziesiąt osób. Sposób ich zachowania, ubrania, gestów - to po prostu, światowa publiczność. Obiecałem sobie z żoną, że będziemy co roku jeździli na te dni, bo to jest w Warszawie, gdzie co krok jest knajpa, kawiarnia, ludzie po wyjściu z galerii zatrzymują, to była niewiarygodna atmosfera, gdzie mimo Covidu, mimo kryzysu, gdzie w porównaniu do sytuacji rok temu było 5 czy 10 razy więcej energii. Teraz gdy popatrzymy na polskie kino, po latach stagnacji rzeczywiście ono jest szalenie interesującym kinem, nominację do Oscarów, które się pojawiły. Czy Oscar dla Pawlikowskiego. I szereg operatorów polskich, nie tylko operatorów, funkcjonujący poza polskimi produkcjami, pokazuje, że to kino wróciło do liczącego się kina. Ja nie mówię, że jest na miarę kina amerykańskiego, w tym sensie wielkości przemysłu filmowego, bo oczywiście, że nie. Ale to już nie jest kino gdzie mamy mniej ciekawych rzeczy, niż kino niemieckie, angielskie czy francuskie w tym samym okresie. Tutaj liczba tych pozycji, ciekawych, z punktu widzenia ogólnoeuropejskiego jest podobna. Już nie mówię o teatrze, który święci gigantyczne triumfy od,

nie wiem, 20 lat. Warlikowski, Lupa, Jarzyna czy Opryński, czy, prawda, jeszcze masa innym ludzi. Objechali cały świat. Zdobywali wszędzie nagrody, z całą pewnością każdy kto się interesuje teatrem wie, że jest teatr polski. I nie mówimy już o Kantorze i Grotowskim, tylko mówimy o tych ludziach, którzy dzisiaj tworzą, i funkcjonują, i są rozpoznawani. Wreszcie sztuka użytkowa, ten design, po prostu są tak nieprawdopodobne, fantastyczne, w tej chwili, warsztaty robiące ceramikę, porcelaną, biżuterię, znajduje się ich rzeczy w najlepszych galeriach na świecie. Więc jest ogromny postęp. Ja uważam, że jesteśmy tuż przed wielkim boomem, że pokolenie tych 30-latków wychowane w niezależnej Polsce, wolnej Polsce, działających w innych mechanizmach, którzy mają za sobą, w ramach Erasmusa praktyki na całym świecie. Znają Europę i wystawiają wszędzie. Pochodzący z Lublina, Robert Kuśmirowski wystawiał chyba w każdej galerii na świecie. No trudno znaleźć galerię, gdzie nie było jakiejś instalacji Kuśmirowskiego. To tylko jeden z przykładów, bo takich ludzi jest koło stu w Polsce. Którzy w istotnym sposobie zaistnieli na świecie. Więc mi się wydaje, że weszliśmy bardzo daleko, natomiast jeżeli chodzi o jakość produkcji, jesteśmy tuż przed wyłonieniem kilku absolutnie genialnych artystów, tak jak Warlikowski czy Lupa w teatrze zdominują w innych kategoriach te dziedziny. I teraz tylko to czego nam brakuje, i na co Hausner narzeka i to jest cześć ludzi zarządzająca instytucjami kultury to jest model teatru, ale szerzej, teatru jako instytucji, ale szerzej sposób finansowania kultury. I ten mechanizm, który Waldemar Dąbrowski zrobił z instytutem sztuki filmowej, namawiając ówczesnego i premiera, i ministra, wcześniej powiedziałem - premiera Belkę i Hausnera, do

KONFR
ONTACJ
E TEAT
RALNE

stworzenia tego mechanizmu, który zaowocował tym, co teraz mamy. Choć jak widać to nie chroni przed partyjniactwem i polityzacją bo ona się odbywa za rządów PiS-u i ta instytucja będzie produkowała mniej, ale już te lata, które minęły wywołały ogromną lawinę talentów, które pozostaną w tej dziedzinie. Natomiast pytanie jakie inne mechanizmy stworzyć finansowania, poza tym ogromnym przemysłem jeśli się go już ma, amerykańskim, i to jest wartość, my tego nie mamy, nie mamy kapitału zgromadzonego w tym obszarze, żeby się do tego odwołać. My musimy uruchomić kilka podstawowych mechanizmów. Pierwszy, to nowe instrumenty finansowania, jeżeli od produkcji filmowej w Czechach nie płaci się VAT-u, a w Polsce płaci się VAT, to nie jesteśmy w stanie wygrać w rywalizacji o to, że jakiś wybitny amerykański twórca filmowy będzie montował film w Polsce, a nie w Czechach. Musi minister finansów podjąć taką decyzję. Jeżeli we Francji, każdy deweloper budując kamienicę, biuro, czy cokolwiek innego, musi pięć procent wydać na rękodzieło, czyli zatrudnić kowali, stolarzy, rzeźbiarzy, artystów do udekorowania tego przedsięwzięcia, to jest budżet wygenerowany z tego. To jest decyzja rządu, że stawiamy takie właśnie rozproszone źródła finansowania, bo na to żadna partia ani rząd nie ma wpływu, jak dalej deweloper 5 % wyda, on tylko musi spełnić te kryterium, że te 5% tego co wydał na budowę wieżowca w Warszawie poszło na rękodzieło, czyli na przekład na kolekcje dzieł sztuki. Przy spadkach dotyczących galerii albo przy tworzeniu kolekcji - dlaczego Grażyna Kulczyk zrobiła, jedną z największych w ostatnich latach, kolekcję sztuki nowoczesnej w Szwajcarii, a nie w Warszawie, czy Krakowie, czy w Poznaniu skąd pochodzi, no bo nie było instrumentów, które powodowały,

że: A - powołanie tej kolekcji oznacza pewne ulgi podatkowe i sprzedaż później kolekcji oznacza pewne ulgi podatkowe. Więc jest ileś instrumentów, które można było w pewnym czasie podjąć, a nie podjął. I każdy tego typu człowiek, który był w rządzie, mógł zrobić tego typu rozwiązania, podałem kilka dotyczących deweloperki, która się wspaniale w Polsce rozwija, dotyczące finansowania kolekcji czy powstawania zbiorów prywatnych dzieł sztuki i później ich przekazywania. I to jest jeden obszar, czyli mechanizmy finansowe, można je wymienić. A druga rzecz bardzo ważna. Kiedy zrobiłem, jeszcze byłem członkiem Polskiej Rady Biznesu, cykl wykładów i poprosiłem Czesława Miłosza, żeby dał tzw. adres, czyli uzasadnienie po co, po jaką cholerę najbogatsi ludzie w Polsce, myślący tylko o pieniądzach mają się spotykać z najwybitniejszymi twórcami kultury. I Miłosz swoim wystąpieniem, do którego warto w ogóle wrócić i je przypomnieć, ono gdzieś w archiwach albo Polskiej Radzie Biznesu albo TVNu, który to nagrywał, się znajduje - odpowiadał dokładnie na to pytanie, jak się ma biznes i kultura spotkać ze sobą. To było w 2000 roku, to był rok przed World Trade Center, chyba to był rok 2005, w każdym razie, on powiedział tak: tylko poprzez wymianę elit i powstanie nowej elity, w której w naturalny sposób te środowiska ze sobą współżyją. Nie tylko przez czysty snobizm, ale przez przepracowanie różnych idei wspólnie z jednej i z drugiej strony, powstanie podłoże gdzie ludzie biznesu będą dawali pieniądze na kulturę, nie z powodu wyłącznie ulg podatkowych, o czym mówiliśmy wcześniej, ale z powodu „funu”. Dla funu żeby to robili. To są rzeczy, które trzeba robić. I faktycznie my żyjemy teraz, niestety, w społeczeństwie polskim, w którym cała działalność społeczeństwa oparta jest na

konfliktowanie grup społecznych i rozgrywanych interesów więc nie ma atmosfery do tego, aby się spotykały środowiska skonfliktowane i próbowały coś składać. Trzeba to jednak odblokować i ponieważ to należy tylko do osób prywatnych, państwo z tym nie ma nic wspólnego, możemy podjąć kolejne próby tworzenia takich forum, gdzie się spotykają ludzie biznesu i ludzie kultury. Każdy to próbuje trochę robić regionalnie. Trzeba nie ustawać w tym działaniu, nie można się zniechęcać, że biznesman, który przyszedł, od razu nie dał pieniędzy na przedstawienie teatralne. I odwrotnie, że artysta, który przychodzi do domu, nie przyniósł obrazu w prezencie bo dostał kolację. Musimy sobie zrobić czas, że po jakimś tam czasie, w sposób naturalny jedno i drugie się odbędzie, trzeba wypracować taką współpracę, bo to są dwa największe zasoby - pieniądze z jednej strony, a z drugiej twórczość, ludzie, którzy są w stanie coś wykreować. I te dwa zasoby muszą być jakoś połączone. Także przez praktykę przy stole.

ANATOMIA KRYZYSU

/ NIE TYLKO PANDEMIA

KONFR
ONTACJ
E TEAT
RALNE

Kryzys można rozumieć tylko i wyłącznie nie jako kłopot, chociaż od kłopotu się zaczyna, tylko jako transformację. To jest przekształcenie się do innego życia. Im głębszy kryzys, tym głębsze przekształcenie. Podam przykład: kto by sobie wyobraził, że sprzedaż online, powiedzmy sobie rok temu, może uzyskać takie jak dzisiaj rozmiary. Już nawet w branży alkoholowej sprzedaje się kilkaset procent więcej przez internet niż się sprzedawało rok temu. Kilkaset procent. A nie mówię o odzieży itd. Opowiadał mi właściwie dużego domu handlowego w Warszawie, jednego z największych, że oni robią 40% obrotu przez internet, gdzie ludzie kupują buty, biżuterię i tego typu rzeczy przez internet. To jeden przykład. Podam drugi - jeszcze dalej idący. Nie używałem EPUAPu do podpisywania dokumentów, ani nie robiłem konferencji na Zoomie, Timesie czy innym organie do wymieniania poglądów. Dzisiaj wszyscy są na telekonferencjach, wszystkie prezentacje, wszyscy nauczyli się pokazywać dokumenty w czasie telekonferencji. Jaka to jest gigantyczna oszczędność kilometrów, trasy i wszystkiego. Podobnie sklepy internetowe, jaka to jest oszczędność z punktu widzenia obsługi biznesu. Więc powstały trwałe zmiany, których nie cofnie już skończona epidemia. Biznes. Życie. Nastąpiła tak radykalny, powiedziałbym skok ewolucyjny w technice sprzedaży, technice organizowania pracy przez rozwój internetu. Już nie będzie nigdy tak, jak było. Być może to jest pewne zadanie rzucone ludziom kultury, było takich kilka prób z teatrem na żywo, bez widowni, na miejscu tylko z widownią przed ekranem. One się mniej lub bardziej udają, być może zabrakło determinacji w tej sprawie, ale to jest na pewno kierunek, który się już wydarzył. To nie znaczy, że ludzie się nie będą spotykali, ale w pracy, jeżeli nie

chodzi o to, że po raz pierwszy kogoś spotykam, choć nawet wtedy, a to jest odrobinę trudniej, ale jak już znam kogoś i chcę z nim coś omówić nie muszę jechać 300 km, mogę w godzinnej rozmowie załatwić i mam resztę dni na coś innego. Postęp techniczno-technologiczny się absolutnie na skutek epidemii dokonał. Ale to nie jest jedyne zjawisko, są inne. Ja zacząłem uczyć się języka w ten sposób. Jak sobie wyobrażałem wcześniej, że będę się uczył na Zoomie języka włoskiego czy greckiego, to jakoś mi się wydawało, że to nie może się udać. Była bariera mentalna, zawsze dążyłem do tego, że albo ja, albo nauczyciel przyjeżdżał do mnie. On jeździ 40 min w korku, jadę 40 min w korku, a te 40 min mogę przeznaczyć na naukę języka. I naprawdę da się. Moje dzieci się uczą języka na Zoomie, z punktu widzenia przejazdu nawet w Lublinie, już nie mówię w Warszawie, z miejsca do miejsca, to by się przestawili na całkiem inne zachowania. To otwiera niewiarygodne możliwości pod tym względem, a dotknęliśmy tylko małego odcinka przemian, bo przecież te przemiany są jeszcze dalej idące, zostanie pewna wyższa kultura sanitarna. To też się już nie cofnie tak jak kiedyś było. Wszyscy zwracamy bardziej uwagę na mycie rąk po wyjściu z toalety na stacji paliw. Z tym było różnie. A dzisiaj 70% społeczeństwa, które miało swobodny stosunek do tej kwestii, połowa z tego, nie mówię, że wszyscy, ale połowa zaczęła myć ręce po wyjściu z toalety na stacji paliw. To jest ogromny skok. Takie skoki się dokonują w perspektywie 50 lat? Nagle w ciągu jednego roku 1/3 społeczeństwa zaczęła bardziej higienicznie funkcjonować. Leki, szczepienia, prognozy, sposób postępowania, zapobieganie niektórym chorobom. To są rzeczy nie do pomyślenia, ile trzeba było pieniędzy włożyć, żeby tego nauczyć. Jesteśmy w zmianie, jeszcze

nie wiemy do czego ona doprowadzi i wyłaniają się nowe fortuny. Przecież Amazon powiększył o 300% swój majątek w wyniku pandemii, to prostu niewiarygodna historia, ile ludzi kupuje przez internet. Więc obsługa tych paczek i wysyłek okazała się niewiarygodnym biznesem. Bardzo wielu ludzi wyjechało z Polski na wakacje do Egiptu, Chorwacji, Turcji i w Polsce mamy kilkunastu procentowy wzrost branży turystycznej. Wszystkie hotele są obłożone, ci ludzie zarobią pieniądze, hotele poza miastami, zarobią pieniądze - będą inwestowali w jakość swoich miejsc. Część ludzi już za rok nie wyjedzie do Turcji, Grecji, nawet jak będzie można, człowiek pozostanie w Polsce bo odkrywa Suwalszczyznę, Biebrzę i chce tam wracać bo się okazało, że Polska w pewnym wymiarze też jest fajna na wakacje. Wreszcie w kilku innych dziedzinach jak deweloperka poza miastami. Do tej pory sprzedawały się fenomenalnie mieszkania w dużych miastach, a nikt się nie interesował wiejskimi siedliskami. Dzisiaj na terenie Suwalszczyzny, gdzie ja mieszkam wakacyjnie, o każde prawie siedlisko się ktoś pyta, żeby to kupić. Więc następuje ogromna zmiana. Powstała nowa kategoria inwestycji, nazywa się to "world vacation". Buduję dom, mieszkanie, w którym mam takie wyposażenie, internet, kable i wszystko, że ktoś, kto tam przyjeżdża nawyspę w Grecji, jezioro na Mazurach to ma wakacje i ma infrastrukturę internetową, biurko, wszystko ma jak u siebie w biurze i normalnie pracuje 8h. A po 8h pracy spędza czas na wakacjach. Kompletna zmiana sposobu myślenia. Widać wyraźnie, że pandemia oczywiście część osób zbankrutuje. Kraków ma problemy, bo turyści z Anglii, Ameryki stanowili 80% turystyki w Krakowie. Ale z kolei wiele obszarów w Polsce przeżywa boom. Tak samo buduję się, trochę mniej, w ogóle bar-

dzo się to rozwarstwiło: wysokie, bardzo drogie produkty, rękodzieło idzie niesamowicie w cenę i rynek tanich rzeczy się zwiększył przez zakupy internetowe, jest mniejsza środkowa półka. Ale wzrost produktów premium który jest w tej chwili w Polsce, to jest niebywałe. Jest dużo zmian i nie jest to kryzys, jako kłopot, że mamy jakiegoś pryszczaka. To jest przemiana, będziemy już wszyscy inni po tym wszystkim.

WSPÓŁPRACA KULTURY I BIZNESU

KONFR
ONTACJ
E TEAT
RALNE

Mam na to konkretną odpowiedź. Zresztą też nie wymyślam czegoś zupełnie nowego, w załączkowej formie było także w Centrum Kultury w Lublinie. Choć być może nie doceniono tego aspektu w skali wszystkich instytucji, a mianowicie dzieci bogatych ludzi. Pociągnięcie ich do instytucji kultury, żeby tam miały zajęcia z kreatywności z wybitnymi artystami. W ten sposób rodzice są w instytucjach bo odprowadzają, przyprowadzają dzieci, czasem czasem ich kierowcy, ale jednak oni się też interesują, zaglądają co tam się dzieje. Tam jest szansa zaproszenia na kawę i pokazania tego miejsca, złożenia pewnej oferty. Ale najważniejsze jest to, że widząc jak dzieci się rozwijają wskutek takich zajęć, gdzie część kreatywna, którą mają ludzie kultury jest najważniejszą sprawą. My dajemy ofertę, jako ludzie kultury, potrafimy rozbudzić największe potencjalne twórczości twojego dziecka. I tutaj pada nazwisko co do którego nikt nie ma wątpliwości. Jeżeli to tak ustawimy i wciągniemy ludzi, dając im realną korzyść, oni oczywiście za to płacą, to nie jest za darmo. Czyli instytucja kultury po pierwsze ma przychody z tego tytułu, i wcale nie małe, po drugie buduje więź z rodzicami, zamożnymi ludźmi tych dzieci. Po trzecie, wychowuje sobie publiczność, bo wywodzące się z bogatszych domów dzieci będą "konsumentami kultury". Oczywiście to nie ułatwia spraw, bo przecież nie chodzi tylko o ludzi bogatych, trzeba też myśleć o innym programach i miksować według pewnego klucza osoby, których nie stać. Ale uruchamiać na przykład takie programy z zamożnymi ludźmi - twoje dziecko chodzi, rozwija się, ufunduj bilet albo 2-3 dla innych dzieci z Twojej dzielnicy, czy ze szkoły Twoich dzieci, że też chodziły się rozwijały na zajęcia. To jest obszar gdzie środowiska się spotykają w sposób najbardziej

oczywisty, powiedziałbym wręcz banalny. Inne są już bardziej skomplikowane, być może nie każda instytucja da sobie z tym radę, ale to jest próba trawersowania krytyczności, burzy mózgow, trochę niekonwencjonalnego spojrzenia przez artystów na to, co dana osoba robi. Każdy ma przecież opakowanie nawet jak produkuje beton, to jest w worku, chleb czy cokolwiek innego. Może producentom tych rzeczy zaproponować krytyczne spotkanie z ludźmi, którzy się na co dzień zajmują czym innym, ale którzy będą mieli pewne wrażenia, co jest ukrytą siłą albo anty-siłą danego produktu. To są trudniejsze rzeczy ale one będą o wiele łatwiejsze jeżeli to pierwsze jest zrobione, czyli mamy już rodzię na pokładzie bo wciągnęliśmy dzieci do instytucji kultury. I wreszcie jest też pewien rodzaj snobizmu, który trzeba cynicznie wykorzystywać na miejscu instytucji kultury. Organizujemy spotkania ze znaną osobą, która na co dzień nie mieszka w Lublinie albo Krakowie, Warszawie, która mieszka właśnie odwrotnie - w Lublinie albo w Nowym Jorku i ją ściągamy na spotkania, ściągamy bogatych ludzi. Dostanie zaproszenie, że jest dyrektor instytucji, reżyser czy ktoś organizuje kolację. Dobrze w instytucjach, zresztą wszędzie na ogół, w międzynarodowych są miejsca gdzie można sięść i sensownie, to nie musi być gwiazdka Michelin, musi być też coś takiego, że jest inne, przyjemne tam sięść, dobry wybór alkoholi itd. To wszystko razem, ta sfera zarządzania relacjami w instytucjach kultury, rzeczywiście jest tak, że artyści uznają to za zło konieczne - musimy się spotykać z bogaczami, więc ich zapraszamy, w to trzeba zainwestować. Trzeba zadbać o te relacje. One wcześniej czy później przyniosą efekty. Nie znam człowieka biznesu, którego by się nie dało namówić, występując z pozycji znanego artysty,

którego akurat ta osoba ceni, na współpracę od strony finansowej. To jest tylko kwestia trafienia, że dana osoba lubi bardziej kino, bo nie ma sensu iść do kogoś kto w ogóle nie chodzi do teatru z propozycją stricte teatralną, bo tam się nic nie wskóra, ale już o kino można wiele rzeczy zrobić wspólnie.

DLACZEGO JANUSZ PALIKOT NIE MA SWOJEJ INSTYTUCJI KULTURY

Zacznę od tego może, że rzeczywiście przez wiele lat współpracowałem czy współtworzyłem wiele instytucji kultury, to jest od "Słowo/obraz terytoria", gdzie wydaliśmy kilka tysięcy bardzo ważnych książek, w świetnej edytorskiej szacie. To są książki, które ukształtowały pokolenie dzisiejszych najmłodszych humanistów w Polsce. Głównie dawałem pieniądze, choć teraz się ukazuje książka z okazji 20-lecia wydawnictwa "Słowo/obraz terytoria" i się okazuję, że jestem jednym z najważniejszych autorów tego wydawnictwa. Wydałem tam kilka książek, wcale nie małe nakłady, jedne z największych w wydawnictwie, oczywiście nakład nie mierzy jakości dzieła, tak półserio dodaję do tej historii. Natomiast "Słowo/obraz terytoria" to jest instytucja, z której jestem bardzo dumny, że biorę udział do dzisiaj. Jest kwestia czy Fundacji KRESY 2000 z okolic Biłgoraja państwa Szmidtów, czy szeregu innych instytucji, które były w Centrum Kultury - Janusza Opryńskiego, z którym współpracowałem w różnych miejscach. I przez lata ja nie odczuwałem potrzeby posiadania instytucji kultury. Wydawało mi się, że bardziej sensowne, że już są instytucje albo ludzie, którzy chcą je tworzyć, a ja tam albo finansowo, a czasami kreatywnie coś dodaję do talentu człowieka, który się już sam urodził. Natomiast po tych wszystkich latach doszedłem do wniosku, że czas najwyższy żebym założył taką instytucję kultury. I zamierzam ją założyć ale dzisiaj nie powiem co to będzie. Ale taka instytucja powstanie niebawem w Lublinie tak swoją drogą. Taka decyzja zapadła.

KONFR
ONTACJ
E TEAT
RALNE

**KONFR
ONTACJ
E TEAT
RALNE**